

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

• PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM •

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY: W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kółporterje po miastach i miasteczkach.	Adres wydawnictwa: W Płocku ulica Warszawska, W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysłać wprost do redakcji. Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petirowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungla (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
---	---	--	--	--

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od dnia 24 do dnia 30 Września 1901 r.
(Ze spóstrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Higrometr średnia %	Opady m. m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
24 W.	11,6	20,0	13,4	15,0	SO	E1	E1	0	0	0	66	—	rosa.
25 Śr.	9,8	18,1	12,4	13,4	NE1	E3	E0	0	0	0	59	—	rosa.
26 Cz.	10,2	20,8	12,6	14,5	E0	E1	E0	0	0	0	70	—	rosa.
27 P.	12,3	22,0	12,1	15,5	E0	E0	SE0	0	0	0	76	—	rosa.
28 S.	8,0	22,8	12,2	14,3	0	SW0	0	0	0	0	73	—	rosa.
29 N.	8,2	23,0	11,0	14,1	W0	NW1	0	1	2	0	79	—	rosa, mgła.
30 P.	4,8	21,7	14,0	13,5	0	SO	S1	0	0	0	76	—	mgła i rosa.

Średnia 14,3

Średnia 71 Suma opadu — m. m.

Objaśnienie znaków: S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umarkowany, 2—dostyć silny, 3—b. silny, 0, bez liter—zupełna cisza.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R. Katolickiego.	Imiona słowiańskie
Środa 9 paźd.	Dionizego	Domogosta
Czwartek 10	Franciszka Borg.	Dobromiły
Piątek 11	Zenajdy	Aldony
Sobota 12	Maksymiljana	Grzmiśława
Niedziela 13	Wincentego Kadł.	Ziemiśława
Poniedziałek 14	Kaliksza	Dzierżymira
Wtorek 15	Jadwigi Teresy	Długosława

Wschód słońca o godz. 6 m. 19.

Zachód słońca o godz. 5 m. 14

Odmiana księżycy: now d. 12 paździer.
o godz. 2 m. 35 p. p.

Wysok. wody na Wiśle d. 4 paździer. 1 stop 9 cali
pod Płockiem. d. 5 " 1 " 9 "

d. 6 " 1 " 8 "

d. 7 " 1 " 9 "

Temperat. w Płocku: Śred. 4 paździer. 13,4 22,8 15,2

d. 5 " 12,8 22,6 14,2

d. 6 " 11,4 13,8 10,4

d. 7 " 10,2 11,2 9,6

Deszczu spadło: d. 6 paździer. 3,4 mm.
" 7 " 3,8 "

Jarmarki: W gub. Płockiej:

Dnia 10 w Skępem, 22 w Kuczborku, Dobrzyniu
n. Drwęca, Drobinie, 23 w Białej, Radzanowie.

W gub. Łomżyńskiej:

Dnia 21 w Ostrowie, 22 w Zambrowie.

Teatr. Czwartek operetka „Która? Messagera,
w sobota sztuka historyczna „Leścia Puciatówna”
(Radziwił panie kochanku).

Zniani w służbie i mianowania.

Urządnik kancelaryjny zarządu pow. mławskiego
Antoni Jankowski mianowany p. ob. archiwisty
dziennikarza w tymże zarządzie. Pochodzący
z obywateli miejskich **Wacław Feliks Szolc** miano-
wany nadzorcą w kantorze poczt. telegr. w Lipnie.
Pocztyljon z oddziału poczt. telegr. w Kaluszyńce
Wacław Karol Drabarz mianowany urzędnikiem

poczt. telegr. w Kantorze poczt. telegr. w Mławie.
Urządnik poczt. telegr. z kantoru mławskiego **Wit-
helm Ficht** przeniesiony do kantoru grojeckiego.

Rozprawy student uniwersytetu warszawskiego
Batogowski mianowany młodszym kandydatem do
posad sądowych przy sądzie okr. łomżyńskim.

Od redakcji.

I znowu musimy się odwołać do szano-
wanych odbiorców z prośbą o załatwienie zale-
głości za zamówione i otrzymywane przez nich
nasze pismo. Rok ma się ku końcowi a
wielu nie wniosło dotychczas przedpłaty za
cały rok obecny. Taka niecierpliwość w regu-
lowaniu rachunków, bardzo źle odbija się
na budżecie pisma i w końcu stać się mo-
że przyczyną jego upadku. Pisaliśmy w ro-
ku zeszłym, że redakcja potrzebuje pienię-
dzy dla regulowania rachunków, połączo-
nych z kosztem wydawania pisma. Przy-
pominałyśmy im obecnie o tem, i wierzymy w
dobre samarytany prenumeratorów, że zaległości
ostatecznie zostaną załatwione.

Kto nie życzy sobie otrzymywać w dal-
szym ciągu pisma, ten niechaj wcześniej,
przed rozpoczęciem nowego kwartału zawiad-
dania nas o tem, a nie po otrzymaniu kil-
ku lub kilkunastu numerów, niekiedy w środ-
ku kwartału, gdy pocztą naprzód jest już za
nich opłaconą.

Odesłanie odtroty pocztą niniejszego nu-
meru do redakcji będzie dla nas oznaką, aby
w dalszym ciągu pisma nie wysyłać. Jedno-
cześnie przymtem prosimy o uregulowanie za-
ległości według załączonego rachunku.

Z Towarzystwa rolniczego w Płocku.

(Dokończenie).

Nastąpił cały szereg odczytów lub spra-
wozdań, w ogóle interesujących nie tylko
dla rolników ale i dla szerszej publiczności.

Pan Kaz. Andrycz zdawał sprawę z wy-
stawy rolniczej w Mińsku. W barwnym, z
dużym zacięciem literackim opracowaniu,
zwrócił uwagę tak na samą wystawę, jak
i na działalność T-wa rolniczego w Mińsku.
Referent, z dobrem rozumieniem rzeczy, nie
bawił się w wyliczanie wystawców i oka-
zów według katalogu, ale dał ogólny za-
rys i charakterystykę kraju, który popiszy-
wał się swą pracą.

Również gruntownie, z dużym podkładem
naukowym zdawał sprawę z wystawy win-
niczej dr. Rogoyski. Prelegent uchwycił
głównie te cechy z wystawy, które chara-
kteryzowały więcej pracę rolników podol-
skich, demonstrując ją przywiezionymi przez
siebie okazami.

Obydwaj mówcy nagrodzeni zostali bu-
cznymi okłaskami, a przewodniczący hr.
Krajski postawił wniosek, aby prelegen-
tom złożyć podziękowanie publiczne za pię-
kne wywiązanie się ze swego zadania, co
też zebrani jednomyślnie potwierdzili.

Po dwugodzinnej przerwie nastąpił dalszy
ciąg posiedzenia. P. Roman Szmelczyński ze
Słupna przedstawił opis maszyny do sadze-
nia kartofli jego pomysłu, która tegoż dnia
przed południem była próbowana na po-
lach w czasie pokazu maszyn. Wynalazca
na wstępie uzasadniał długo teoretyczną i
praktyczną korzyść, jaką otrzymają rolni-
cy przy użyciu maszyn rolniczych, opisał
budowę swej sadzarki, wykazywał korzyś-

JAK CIEN

POWIEŚĆ

przez **Lucjana Mirkowskiego.**

(Ciąg dalszy).

CZĘŚĆ DRUGA.

Obraz drugi

Na szczęście Goldberg krzyknął „Gaalop!” zakotło-
wało się w sali i kontredans się skończył.

Marjański zbliżył się do Goldberga, stojącego w oto-
czeniu młodzieży i częstując go papierosem, rzekł zado-
wolony z siebie i z całego świata:

— Ależ to ładna sztuka, proszę pana, ta guwer-
nanczka od Warenów!

Goldberg skrzywił się niesmacznie, ale, znając jego
sposób mowy, podrzucił tylko z godnością lewym ra-
mieniem.

— Zaraz bym się z nią ożenił, żeby miała... tego...
jaki posąg!

— Podobno ma bogatą ciocię w Warszawie — zan-
ważył jeden z młodzieńców.

— Cóż to wielkiego, ożenić się z posagiem? — wtrą-
cił Goldberg — trzeba mieć odwagę wziąć taką żonkę
i bez posagu.

— Ooo! — zawołano wśród młodych — tylko pan Gold-
berg może sobie na coś podobnego pozwolić!

— Tak! ja mogę! — potwierdził spokojnie, odrzuca-
jąc wypalnego papierosa.

Antos, stojąc obok, wysłuchiwał tej rozmowy.

Wściekły był na Marjańskiego, a jeszcze gorzej
gniewał się na Goldberga, który Helenkę najspokojniej
w świecie sobie przywłaszczał. Rozirytowany, opuścił
rozbawionych panów, a zobaczywszy puste miejsce obok
Helenki w mgnieniu oka je zajął.

— Co pan dziś taki zachmurzony? — spytała Helen-
ka, patrząc na jego zmarszczone brwi.

Antos nie wiedział, co ma na to odpowiedzieć i wpa-
trywał się swemi płomiennymi oczyma w słodkie oczy
dziewczyny — Helenka uśmiechnęła się — a jego czoło roz-
chmurzało się powoli.

— Przy pani zaraz zapomina o wszystkich stra-
pieniach, pani ma takie spokojne spojrzenie — mówił pa-
trząc ciągle w jej oczy.

— Cóż to pan miał za zmartwienie? proszę mi za-
raz powiedzieć — przedemną nic ukrywać nie wolno.

— A czy i pani odplaci mi taką otwartością?

Helenka spoważniała.

— Tak! mam do pana dużo zaufania i gdybym kie-
dykolwiek potrzebowała jakiegś rady lub opieki, zwróci-
łabym się do pana, jak do brata.

Antos, obdarzony z natury miękkim sercem, spoj-
rzył na nią z rozrzwienieniem i zawołał:

— Dziękuję pani za dobre słowo, teraz będę już
cały wieczór szczęśliwy. Nie zapomniana, pani o trzecim
kontredansie?

— O! pamiętam i cieszę się... Drugiego tańczę z pa-
nem Goldbergem, a mazura z panem Chojnackim, tym
oto obywatелеm co stoi we drzwiach z przymrużonymi
oczami.

Wtem muzyka zagrała polkę — Antos skłonił się
przed Helenką i objawiając jej silnem ramieniem pusił
się w tan. Serce biło mu mocno, gdy czuł ją tak blisko
siebie, czuł jej ciepło, czuł jej blask przy jego ustach — wchłaniał
zapach jej włosów. Pod ręką czuł dokładnie fiszbinę jej
stanika, piersiami leciutko dotykała kłapy jego fraka.

Delikatnie przycisnął ją do siebie i patrzył z przestra-
chem, czy nie dojrzy oburzenia na jej twarzyczce.

— Nie poczuła! — pomyślał i przycisnął trochę mo-
cniej; ale w tej chwili przeląkł się, że Helenka może
stracić dla niego całą serdeczność i zaufanie, więc sa-
dzając ją, tylko mocno ścisnął jej rączkę i odszedł odu-
rzony. Wychodząc do bufetu, natknął się na Goldberga
i rzucił na niego takie zabójcze spojrzenie, że fabrykant
obejrzał się za nim bardzo zdziwiony.

W drugim kontredansie stało się to, co przewidy-
wała pani Warenowa: Goldberg oświadczył się Helence
i u jej nóg złożył swe serce wraz z fabryką ołówków.
Dziewczyna przyjęła to spokojnie, po części będąc do
tego przygotowaną; odpowiedziała grzecznie, że go bar-
dzo lubi i szanuje.

— Ale nie chcę pana ludzić, że mam dla niego ja-
kieś głębsze uczucie prócz towarzyskiej życzliwości...

— Uczucie znajdzie się z czasem, postaram się za-
służyć na nie.

— Nie wiem, czy kiedykolwiek będę mogła poko-
chać pana?

— Jak mi pani oddasz rączkę — za nią pójdzie
i serduszek.

— W każdym razie — nie mogę panu nic jeszcze
odpowiedzieć — maszę się zastanowić. A teraz nie mówmy
już o tem, poco mamy sobie psuć zabawę; to są zbyt
ważne rzeczy, by je lekko traktować. Tymczasem bądź-
my sobie, jak poprzednio, tylko dobrymi znajomymi.

Goldberg nieznacznie i z wielką wprawą przycisnął
do ust małą rączkę i będąc jak najlepszej myśli, zmie-
nił temat rozmowy. Manewr ten jednak nie uszedł uwa-
gi Antosia, który znowu rzucił mu zabójcze spojrzenie.

(C. d. n.).

z jej zastosowania. — W wynikłych z tego powodu rozprawach postanowiono, aby delegacja mechaniczno-melioracyjna zajęła się jeszcze raz wypróbowaniem tej maszyny, poczem wydanem zostanie wynalazcy świadectwo odpowiednie.

W dalszym ciągu p. Żdziarski odczytał sprawozdanie z konkursu pielaczy — jaki odbywał się u niego w Ciesłach w ciągu lata pod dozorem i kierunkiem pp. Ostrowskiego z Borowic i Zawadzkiego z Worowicz, jako delegatów T-stwa, oraz niektórych członków delegacji mechaniczno-melioracyjnej, a p. Kwasieboriski odczytał wynik próbowanych u niego w Wępiłach w ciągu trzech miesięcy letnich niektórych wielokibowców, kultywatorów i bron sprężynowych. Protokół ostateczny z tych prób i wynik konkursu ogłosiliśmy już, jako świadectwo urzędowe dla fabrykantów i składników tych narzędzi. Tutaj zaznaczamy, że prezes p. Chelchowski podniósł wysoko sumienną pracę, jednej z najżywoźniejszych delegacji mechaniczno-melioracyjnej i złożył jej podziękowanie, poparte przez ogół członków.

Następnie p. Ignacy Grabowski z Kędzierzyna wygłosił odczyt p. t. „O *naprawie stosunków służbowych*.” W pięknej tej konferencji, wypowiedzianej stylowym literackim językiem, mówca poruszył w subtelnych rzutach i rysach cały szereg myśli wiążących się z tematem. Na takie lub inne stosunki pomiędzy ludźmi złożył się cały szereg czynników natury ekonomicznej, historycznej, wreszcie psychologicznej. Stosunki te u nas źle się ułożyły. — U służby zauważyć można, jako rys ogólny, brak poczucia obowiązku, skutkiem czego następne jest to, że wynagrodzenie nie jest ustosunkowane odpowiednio do jakości pracy. Na podniesienie poziomu tego poczucia jedynym środkiem będzie podniesienie ogólnej kultury, która u nas zanikła pod wpływem rozmaitych okoliczności zewnętrznych i rozmaitych hasel w swoim czasie. Takie podniesienie kultury wśród chleboborców oddziaływa na nich w kierunku uwzględnienia pewnych potrzeb ludu pracującego. — Już dziś zaczynamy mówić o potrzebach służby, już dziś rośnie poczucie obowiązków względem pracujących.

I dobrze dzieje się, że sami chleboborcy zajmują się załatwieniem tych stosunków. Mówca oświadczył się przeciwko memorjałowi T-stwa łomżyńskiego odnośnie wprowadzenia praw pewnych, ale został w delegacji przegłosowany. — Ostatecznym wnioskiem prelegenta, wyprowadzonym z jego dowodzeń, było nawoływanie do zawiązywania po miasteczkach i wsiach *towarzystw dobroczynnych*, które w części spełniłyby te zadania, jakie mamy względem pracującego ludu. T-wa tego rodzaju, których ustawa normalna niedawno została wydana, zakładane są na Żmudzi i działają z dobrym skutkiem. Potrzeba dobrej woli, o którą każe modlić się Krasiński, a możemy dużo zdziałać dobrego w idei uspołecznienia, w idei rozszerzenia kultury.

Ostatni odczyt wypowiedział p. Stefan Gościński z Tulibowa p. t. „Jak radzić sobie wobec tegorocznego nieurodzaju?” W odczycie tym prelegent podał dużo rad praktycznych, jak sobie radzić i co czynić trzeba w tym ciężkim dla rolników roku obecnym, za co został nagrodzony oklaskami.

Praca delegacji. W przeddzień ogólnego zebrania odbyły posiedzenia swe niektóre delegacje. *Delegacja pracy kobiet i drobne go przemysłu* na posiedzeniu swem zajmowała się sprawą wysyłki uczniów na naukę, o czem już wspominaliśmy, i następnie ważną dla gospodyń okolicznych sprawą założenia sklepu z produktami wiejskimi. Po dłuższych rozprawach w tej ostatniej sprawie, postanowiono ostatecznie przyłączyć się do stowarzyszenia spożywczego „Zgoda” w Płocku, które brać będzie w komisję sprzedaży dostarczanych ze wsi produktów po uprzednim ustanowieniu tak z jednej, jako i z drugiej strony, warunków w tem pośrednictwie. Projekt założenia samodzielnego sklepu odrzucony został wobec dużych na razie wydatków, a nie wiadomych korzyści w przyszłości.

Restauracja Katedry.

II

Roboty przy katedrze posunęły się znacznie naprzód. Atak usunięto już całkowicie i dawny organizm zaczyna się stopniowo wyłaniać. Przed miesiącem wspomina-

lem na tem miejscu, że rozbiórka doprowadzi nas do ciekawych odkryć, dotyczących się dawnego wyglądu Katedry. I nie omyliłem się, ponieważ doszliśmy do wyników o tyle nieoczekiwanych, że sporządzony projekt restauracji musi ulec zasadniczym zmianom.

Oprócz tych jednak odkryć mamy jeszcze i inne, daleko smutniejsze. — Chcę tu mówić o stanie murów Katedry. Stan ten jest o tyle niezadawalający, że w paru miejscach trzeba było pousuwać części murów w obawie zawalenia się. Tak się rzecz miała ze sklepieniem w presbiterjum i wieżach ścian frontowej.

Długi czas nawet zastanawiano się, czyby nie zważyć całych wież, nie bacząc na pewien rodzaj wandalizmu, który by się przez to popełniło, ale pomimo nader opłakanego stanu okazało się możebnem ich zachowanie. W oczekiwaniu poważnego wzmocnienia, zamurowano tymczasem wszystkie otwory, ściągnięto prowizorycznymi ankrami i zacementowano pęknięcia. To ostatnie nie może wpływać na wzmocnienie wież, przedstawia jednak rękojmię, że o ile cement nie da rysów, wieże ruchu nie mają i nadal można się nie obawiać powiększenia pęknięć. W celu dokładnego zbadania tej sprawy powstrzymano nawet na pewien czas roboty na froncie kościoła, ażeby uniknąć silniejszych wstrząsów i ewentualnie przypadkowych uszkodzeń tych próbnych zalepek. Dotąd próba ta wydała pomyślnie rezultaty, przypuszczając więc należy, że uszkodzenia spowodowane były działaniem ataku; o ile zatem przyczyna została usunięta, szczeliny dadzą się załatać, a przy silnem wzmocnieniu wież przetrwają jeszcze wieki.

Tyle o froncie kościoła. W presbiterjum jednak sklepienie nie dało się ocalić. Po odbiciu ziemi tynku, okazało się, że było ono już przy poprzedniej restauracji w bardzo złym stanie, ponieważ starano się je wzmocnić wbijaniem drewnianych klinów. Nie wiele to jednak pomogło, sklepienie bowiem straciło już swoją pierwotną formę i organiczną całość, a więc nie było już zdolnem dobrze wytrzymać swego ciężaru i z biegiem czasu, coraz to więcej się psuło. Trzeba było zatem zdecydować się na zburzenie tego sklepienia, co już prawie zostało dokonaniem: Zaczęto już zwozić cegły, z której jeszcze w bieżącym sezonie budowlanym wystawione będzie na miejscu starego nowe sklepienie, w wymiarach i układzie zupełnie takim, jak dawne.

Fundament pod kolumny, mające podtrzymywać projektowany chór muzyczny, został już założony i będzie ukończony w tym jeszcze tygodniu. — Kolumny piaskowcowe będą gotowe dopiero za miesiąc, fundament zatem będzie miał dosyć czasu wyschnąć i uleżeć się. W tym też celu jeszcze przez jakiś czas nie będzie go się zasypywało ziemią.

Jeżeli pogoda będzie nam nadal dopisywała — jak dotychczas, to program robót zostanie całkowicie wykonany, a może nawet da się zrobić trochę więcej, ażeby o ile to będzie możebnem, zacząć w roku przyszłym polichromję presbiterjum i restaurację środkowej części kościoła. Trz.

P Ł O C K .

Święto sadzenia drzew. Towarzystwo kolarzy nosi się z myślą urządzenia wielkiego święta sadzenia drzew. — W okolicy miasta nadaje się dużo miejscowości do sadzenia, a przedewszystkiem lotne piaszki za rogatką warszawską. Na brzegach Wisły znajdują się urwiska i wzgórza, któreby również można zadrzewić. Wreszcie i w samym mieście na skwerach brak nieraz drzew. Na gorze, przy kościele ewangelickim, wiele drzew uschło, w wielu miejscach brak ich. Jednem słowem jest sposobność do urządzania kilku nawet świąt tego rodzaju, które w całej Europie rozpowszechniają się bardzo.

Uroczystość sadzenia drzew przeszła do Europy i Ameryki z Japonii, gdzie uroczystość sadzenia drzew przez dzieci jest do rocznym świętem.

Pod adresem zarządu miejskiego otrzymujemy o „pilnego czytelnika” list następujący, z którego wnioskami i dowodzeniami zgadzamy się najzupełniej.

List ten brzmi tak:

„Magistrat naszego miasta zgodnie z obowiązującymi go przepisami wywiesza swe ogłoszenia i rozporządzenia ku ogólnej wiadomości mieszkańców i z tem jest w zupełnym porządku. Ale wątpię należy, czy ogłoszenia te wywierają pożądaną skutek,

i mimowoli nasuwa pytanie, gwoi komu i czemu są takie ogłoszenia, pisane są bowiem drobnem, często bardzo niewyraźnem piśmem, a nieraz tak wysoko na murze, lub w szafce rozlepiane, że człowiek średniego wzrostu przy najlepszym nawet wzroku odczytać ich nie może.

Taki sposób przeprowadzania rzeczy chyba zupełnie swego celu i szkoda właściwie czasu i atlasu na tę robotę. Magistrat chcąc być użytecznym, powinien drukować, ostatecznie litografować dużymi literami swoje doniesienia, aby każdy przechodzący mógł je łatwo odczytywać, wreszcie magistrat chcąc być prawdziwie użytecznym, powinien więcej uwzględniać warunki miejscowe. Sądziły, że głos ten dojdzie do wiadomości zarządu miejskiego, a zatem zmieni dotychczasowy sposób rozlepiania swych ogłoszeń, z których wiele jest ważnych dla mieszkańców miasta.”

Podziękowanie. Od rady T-stwa dobroczynności otrzymujemy list z prośbą o pomieszczenie następującego podziękowania.

„Rada T-wa dobroczynności ma zaszczyt złożyć w imieniu biednych, którymi się opiekuje, głębokie podziękowanie Towarzystwu kolarzy płockich za chętnie ustąpienie ogrodu w celu urządzenia zabawy na dochód dobroczynny, pojedynczym członkom kolarzom za ich czynny współudział w uświetnieniu zabawy, oraz wszystkim, których trudem i staraniem zawdzięczać należy powodzenie tej zabawy.

Jednocześnie Rada ma zaszczyt podać do wiadomości, że czysty dochód z zabawy po potrąceniu kosztów, wyniósł — 280 rubli.

Prezes ks. Kaz. Welonski.

Sekretarz Rady S. Baliński.

Z warsztatów mechanicznych „Samopomoc.” W niedzielę 6 b. m. ks. Kuligowski po odpowiednim przemówieniu — dopełnił poświęcenia zawiązanych parę miesięcy temu warsztatów mechanicznych p. f. „Samopomoc”, które obecnie zostały już w zupełności urządzone. Piękna myśl rzemieślników płockich znalazła szerokie uznanie w całym kraju. Do warsztatów przychodzili z różnych stron zapytania, na jakich warunkach zostały one założone. — W ogóle warsztaty te wzbudziły zainteresowanie ogółu ze względu na samą ideę zastosowania pracy współdzielczej ze strony rzemieślników. — Nasuwało się pytanie, czy rzemieślnicy nasi są już o tyle wyrobieni kulturalnie, aby utrzymać sprawę pożyteczną, czy nie zgody, nienawiści, swary i kłótnie nie zepsują dobrego pomysłu? Od samego początku zawiązania warsztaty cieszyły się opieką i poparciem publiczności. — Roboty miały i mają wciąż wbród, tak że musiano przyjąć robotników, nie związanych funduszami ze spółką. Miedź dużo roboty w swoim warsztacie znaczy już bardzo wiele, od ilości roboty zależał rozwój sprawy.

Warsztaty „Samopomoc” miały i mają dotychczas wszelkie widoki powodzenia, — jeżeli tylko będą umiały utrzymać się na stanowisku. Ale niestety, słyszymy od czasu do czasu o niesnaskach powstających w gronie spółników, co z pewnością nie przyniesie pożytku dobrej sprawie. Spółnicy powinni pamiętać, że na nich zwrócone są oczy ogółu, że dali dobry przykład łączenia pracy i kapitału dla wspólnych korzyści, że ta spółka rzemieślników płockich może być zachętą dla wytwarzania innych tego rodzaju spółek. — Wspólnicy powinni pamiętać o tem, że ta próba, jeżeli nie utrzyma się z powodu ich własnej winy — przyniesie im wstyd osobiste i zniechęci innych. Wspólnicy dźwigają na sobie odpowiedzialność moralną, potrzeba więc wywiązać się z zadania chwałobnie. — Mają wszelkie po temu dane, mają poparcie, potrzeba tylko zaniechać osobistych swarów wprowadzić u siebie większą karność, a sprawa pójdzie dobrze.

Tego szczerze życzyliśmy rzemieślnikom płockim, którzy zawiązali się w spółkę. — Trzeba wytrwać, a korzyść sama się okaże w przyszłości.

Z niedzieli. Z powodu niepogody, iscie jesiennej, zapowiadziana na niedzielę zabawa w ogrodzie kolarzy nie przyszła do skutku. Zabawa została odłożoną do przyszłej niedzieli, o ile pogoda na to pozwoli.

W niedzielę odbyło się zamknięcie przystani letniej Towarzystwa wioślarskiego. — Przedtem odbyło się ogólne zebranie, na którem przyjęto jednego kandydata na członka, a p. Mieczysława Majdęgo zatwierdzono na stanowisku sternika. Firma fotograficzna Zientarskiego zrobiła zdjęcie grupy 32-ch towarzyszy wiośła.

Flaga została spuszczoną i na przystani, w tym roku bardzo ożywionej, nastąpiła cisza aż do wiosny w roku przyszłym.

Odczyt. Na ostatnim posiedzeniu T-wa lekarskiego d-r A. Zaleski odczytał pracę p. t. „Gruźlica i walka z tą chorobą.” Robione są starania, aby odczyt ten wygłoszony został publicznie w jednej z większych sal w Płocku.

Dla kogo? Dla kogo dentysta wywiesza swój znak, jeżeli nie dla chorych miejscowych? Tymczasem jeden z nich wywiesza wielki znak z napisem: Dentiste-zahnartz.

Na klientelę przyjeżdżną francuską, lub niemiecką nie może liczyć p. lekarz od zębów, a miejscowi chorzy może nie zrozumieją napisu? Więc co będzie z szumem ogłoszeniem?

Niedbalstwo czy nieogłędność? Donoszą nam o następującym wypadku, jaki wydarzył się jednemu z pasażerów, jadącemu w śróde zeszłą na jednym ze statków parowych. Oto na statku tym leżał drąg długi, którego końce wychodziły na zewnątrz krawędzi statku. W podróży spotkały się dwa statki, które miały się minąć.

I minęły się, ale drugi statek uderzył silnie w drąg wystający, który następne z wielką siłą uderzył w tył głowy stojącego w blizkości pasażera. Uderzenie było bardzo silne, bo poszkodowany zemlał tak, że do samego Płocka nie można było go ocucić. Obawiano się silnego wstrząśnienia mózgowego i niebezpieczeństwo dotychczas nie minęło, chociaż chory ma się już lepiej. Potrzeba, aby na statkach zwracano większą uwagę na bezpieczeństwo podróży. Sam dowód, że wypadki tego rodzaju z powodu niedbalstwa czy nieogłędności służby, mogą się zdarzyć, jest karygodny. Można było łatwo przewidzieć, że taki drąg wystający grozi niebezpieczeństwem życiu podróżujących.

Z Tow. muzycznego. Przypominamy o dzisiejszym wieczorze muzykalno-wokalnym w sali T-stwa muzycznego. Program ładny, wykonany zostanie przez miejscowe sily amatorskie.

Wkrótce, mniej więcej w końcu miesiąca T-wo muzyczne daje wielki koncert na rzecz T-stwa dobroczynności.

Teatr. W sobotę zeszłą rozpoczęła przedstawienia w naszym mieście trupa p. Mareckiego, która w tegorocznym sezonie zimowym postanowiła umilać nam życie. Publiczność szczerze wypełniła teatr (były nawet krzesła przystawne) — bo wabiła ją znana, ładna pod względem muzycznym i zajmująca w swej treści operetka p. t. „Miejsza”. Zresztą publiczność ta ciekawą była, jak się przedstawia trupa tegoroczna. W końcu, wiadomo, że operetka zawsze ma powodzenie, a w Warszawie daje największe zyski teatrów rządowym, które w innych dzielnicach wykazują niedobór. Operetkę wystawiono bardzo starannie pod względem zewnętrznym: bogate i efektowne, jak na stosunki prowincjonalne stroje, cała w ogóle dekoracyjna strona wypadła bardzo dobrze, a co ważniejszą, że odtworzenie sztuki przez trupę było poprawne. W szczegółach jednak sporo było braków. Przedewszystkiem razita orkiestra, mało zgrana i wyćwieczona, chóry również powinny śpiewać więcej składnie i wprawnie. Co do artystów poszczególnie, to zauważyć można, że jedni dobrze śpiewają, natomiast gorzej grają, inni przeciwnie, a są i tacy, którzy ani śpiewają, ani grają dobrze, a nadrabiają sytuację grubymi efektami. Wyróżnić jednak należy grę niektórych. P. Jamiński (jako Ryszard) — śpiewał dobrze swym sympatycznym głosem tenorowym, jest jednak nieco zbyt sztywny w grze swojej. P. Gloger, Marecki (właściciel traktierni) — to aktorzy wyrobieni, nadają dużo życia i humoru swej grze, ale p. Gloger (markiz Jmari) nie powinien już rwać się do śpiewania, bo to razi publiczność.

Z sił kobiecych wymienić należy p. Zochowską (jako Mally), która gra zreżymie z życiem i śpiewa poprawnie, chociaż głos przy niewyraźnej w ogóle, niewymowie nie wychodzi dobrze. Gra p. Zarębskiej (Mimoza) jest jeszcze niewprawną, niewyrobioną, śpiewała dobrze w ogóle, prócz aktu I-go, kiedy zbyt silnie skandowała i akcentowała. Dobrze się przedstawiała p. Bieńkowska, która wykazuje dużo obycia scenicznego. W całości przedstawienie wypadło składnie, bez rażących wielce braków.

W niedzielę odegrano oślawioną „Dangę od Makyma” z pominięciem jednak na scenie prawicowej więcej dramatycznych sytuacji, a właściwie złagodzone je nieco, co się chwali reżyserji. — Odegrano sztukę bardzo poprawnie z niezwykłym zacięciem, zyciem,

wprawa. Na dobrą taką całość złożyli się pp. (Głog. Marecki, panie Zochowska (dama od Maksyma), Pogorzelska i Zarebska. Ze- spół wypadł w ogóle składnie, jedynie poru- cznik-amant był sztywny, jak kij. — Sztuka wypadła nadszpedzanie dobrze.

Wtorek w czwartek odegrana zostanie pięk- na operetka „Która?”

Z kradzieży. W nocy 6 b. m. złodzieje spełnili kradzież w piekarni p. Buchwita. Skradziono przeszło 60 rb. gotówką i różne papierozy (awizacje bankowe). Nazajutrz rano znaleziono szufladę z niektórymi papierami w sąsiednim ogrodzie p. Gasińskiego.

Ofiary. Na wpisy dla uczniów niezamoż- nych złożyli w dalszym ciągu: F. R. 1 rb., 60 k., X. Y. 1 rb. 50 k., J. B. 2 rb., E. P. 50 k., A. G. 1 rb., ks. B. 1 rb. 50 k., B. P. 50 k., D. W. 2 rb., R. 50 k., N. N. 2 rb., M. M. 50 k., W. 40 k., A. B. 1 rb., Z. G. 5 rb., E. B. 1 rb., W. W. 5 rb., W. J. 2 rb., Z. S. 3 rb., J. K. 2 rb., R. J. 50 k., W. P. 5 rb., X. X. 50 k., X. X. 50 k., X. 50 k., S. M. 50 k., K. P. 50 k., B. J. 50 k., A. P. 50 k., M. M. 50 k., Xyz. 3 rb., Z. D. 1 rb., T. K. 50 k., X. M. 1 rb. 55 k., S. R. 1 rb., Z. K. 3 rb., J. P. 2 rb., Z. M. 1 rb., A. P. 1 rb., S. G. 1 rb. 5 k., W. G. 1 rb., N. N. 1 rb., J. M. 50 k.

Przypominamy Szanownym czytelnikom, że czas już odnawiać przed- płatę na kwartał IV.

Ł O M Ż A

Z Tow. dobroczynności. Na ostatnim miesięcznym posiedzeniu członków rady, sekretarz zakomunikował, że zgodnie z o- dezwą rady p. B. Juskiewicz zgodził się, aby ofiarowane przezeń 100 rb. na utwor- zenie kapitału, z którego odsetki miały być użyte na fundusz w celu wysyłania dzieci chorych na kurację, obrócić na bu- dowę oficyny, przy pomieszczeniu obecnem instytucji Tow. Na cel powyższy dr. Szy- skowski ofiarował cały dochód, jaki osiągnie- tym zostanie ze ślizgawki w jego ogrodzie urządzonej. Wyniesie to przypuszczalnie 100 rb. rocznie. Na cel budowy wzmiankowanej oficyny Tow. posiada obecnie 130 rb. go- tówką, dochód przyszedł ze ślizgawki i... do- brą nadzieję.

Do ułożenia kalendarza łomżyńskiego, jaki będzie wydany na rzecz Tow. dobro- czynności zaproszeni zostali pp. inicjator dr. Szyskowski, Jan Lisicki i W. Nadratowski.

Na posiedzeniu tem udzielono wsparć 14 biednym po 50 kop. każdemu.

Ze straży ogniowej. Wyszło z druku sprawozdanie za rok rok 1901 działalno- ści naszych strażaków. Terminu ogólnego zebrania jeszcze nie oznaczono. Trzeba się spieszyć, bo już ma się kończyć rok obec- ny. Wyciąg ze sprawozdania podamy w nu- merze przyszłym.

Pożar—bohaterstwo dziewczęcia. W d. 3 b. m. wynikł pożar w domu drewnianym na Pocięgowie. Wystraszeni mieszkańcy tej dzielnicy, która składa się z samych dre- wianych domów, energicznie wzięli się do ratunku, zanim jeszcze straż ogniowa zdą- żyła przybyć, dzięki czemu pożar nie tylko został ujęty, ale i sam domek w części ocalony. W domu, który zaczął się już nie tyle palić, pozostawało dwoje ma- łych dzieci, których rodzice byli wówczas na robocie. Przypomniał sobie o tem, osmioletnia córka sąsiadów tych dzieci śmia- ło wtargnęła do domu i wyniosła na wła- snych rękach młodsze dziecko z kołyski, a po drugie wystąpiła starszych. Przytłu- mione i odwaga dziewczynki zasługują na uwagę. Nie każdy starszy zdobędzie się na taki czyn.

Straż przybyła już zbyt późno i nie- potrzebnie rozwalala dach, niby gwoli ratunku.

Wielki połów. W d. 4 b. m. jeden z tu- tejszych rybaków złowił kilka ryb niesły- chanej wagi, mianowicie kielbisa wiślanego, ważącego przeszło 20 funtów i leszcza o- koło 15 funtów. Rybacy tutejsi twierdzą, że ryby tego rodzaju i tej wielkości są bar- dzo rzadkimi okazami.

Skasowanie tam na Narwi. Władza admi- nistracyjna policyjna poleciła, aby wszy- stkie tamy i t. z. strachy na Narwi w oko- licach Tykocina zostały zniszczone pod ka- rą odpowiedzialności sądowej. Tępiciele ryb galewają się bardzo na wiosłarzy łomżyń- skich, którzy w wycieczce swej ujawnili wszystkie sztuczki stosowane przez ryba- ków dla połowu ryb ze szkodą dla kra- jowego gospodarstwa rybackiego.

Prokurator warszawskiej izby sądowej rz. r. st. Wasyljew przebywał w naszym mieście. Pan prokurator zwiedzał więzie- nie miejscowe, które, jak wiadomo, należy do najlepiej urządzonych w kraju, nastę- pnie dokonał rewizji czynności sędziów śle- dczych, poczem wyjechał do Warszawy.

Teatr. W tym tygodniu trupa p. Dobrzań- skiego rozpoczyna już przedstawienia. (O wy- stępach tej trupy napiszemy w przyszłym liście.

Jeszcze w sprawie Ogrodu Wagi. W od- powiedzi p. Malinowskiemu, który radził, zamiast zakładania ogrodu Wagi w Łomży, obrócić fundusz zebrany na naukę chło- pców z okolic łomżyńskich w Pszczelinie, p. Kajetan Bzura pomieszcza w „Gaz. pol- skiej” list następujący.

W Nr 263 poczytnego pisma Pańskiego zamieszczony został artykuł pod tytułem „Ogród imienia Wagi”.

Jako bliżej interesujący się tą sprawą, mam zaszczyt złożyć ze swej strony wyja- śnienie, że projekty podawane w tym arty- kułe nie odpowiadają naszym zamiarom, któ- rych ziszczenie nie jest tak niewykonalne, jak je uważa autor artykułu.

Pozwolę sobie rzecz od początku przed- stawic.

W październiku roku zeszłego zebraliśmy się w Łomży na zjazd koleżeński, jako wy- chowawcy tamtejszej szkoły. Ponieważ w tym terminie przypadała 100-tna rocznica uro- dzin ś. p. Jakóba Wagi, naszego ukocha- nego nauczyciela, aby więc upamiętnić i ze- brań nasze i dać dowód czci dla zasłu- żonego pedagoga i uczonego, postanowiliśmy założyć w Łomży Ogród imienia Wagi. W tym bowiem kierunku pracował niezapomniany autor „Flory polskiej”, a Łomżę wybrałszy dlatego, że łomżyńska ziemia była jego ro- dzona i że my pobierając nauki w Łomży, mieliśmy względem tej ziemi pewien dług wdzięczności do spłacenia.

Posypały się więc zobowiązania na datki w tym kierunku, lecz tylko w warunkach powyżej wskazanych.

Wyznaję, że nie mamy jeszcze nawet za- pisów na 3,000 rubli, jak to oznacza autor artykułu, a pomimo to nie przerażamy się trudnościami, jakie nam kreśli, lecz, mając dobry cel przed sobą, kroczymy z pełną ufno- ścią powodzenia do niego będziemy.

Nie łudźmy się bynajmniej; zanim Ogród Wagi stanie w Łomży w pełnym rozwoju, upłyną lata, a może i dziesiątki lat; lecz jak nasz przewodnik był cichym i wytrwa- łym pracownikiem, takimi i my w swej fun- dacji być chcemy.

Projektujemy nabyć plac w bliskości mia- sta, a w miarę napływających funduszy, bę- dziemy zakładali na nim szkoły, warszwy- ni, inspekty i t. p.

Gdy nadzór nie będzie dla nikogo źródłem zysku, przypuszczamy, że ogród taki za lat kilka stać będzie własnymi siłami i da- wać pożytek okolicy, zaopatrując ją w nasio- na warzywne, kwiatowe i wyborowe szepczy.

Przytem się na powstanie wielu poży- tecznych fundacji i instytucji, które w za- czętku jeszcze mniejsze walory miały zgromadzone, które nie miały grupy ludzi zoli- daryzowanych jednym celem, a doszły do by- tu i rozwoju. Artykuły zaś, jak pomieszko- ny w Nr 263, programu naszego nie zmienia- a, tylko mogą nam utrudnić gromadzenie śro- dków przez wskazywanie innych programów, jak dla nas niebezpiecznych.

Z naszych okolic.

Z Przasnysza piszą do nas: W dniu 1 b. m. w sali posiedzeń zarządu powiato- wego pod przewodnictwem naczelnika po- wiatu przy udziale lekarzy i obywateli mia- sta rozpatrywano kwestję zaopatrzenia mia- sta w wodę zdatną do picia i zdrową. Na posiedzeniu tem okazało się, że miasto do- tąd zaopatruje się głównie z rzeczki Wę- gierki przepływającej przez Przasnysz, lecz woda ta nie tylko jest niezdatną do picia z powodu silnego zapachu amoniakalnego (dowód gnicia), lecz jest metną w wysokim stopniu i zawiera wielką ilość różnych mi- kroorganizmów chorobotwórczych przeważ- nie tyfusu brzuszno. — Inaczej i być nie może. Część Węgierki przepływającej przez miasto przedstawia nie rzeczkę bieżącą, lecz sadzawkę z powodu młynów wodnego, do któ- rej to sadzawki oprócz tego splaya wszelka nieczystość z całego miasta. To też tyfus brzuszny, istna plaga wszystkich miast nie posiadających wody zdrowej, a nas cały rok sroży się okropnie i rzuca panikę na mieszkańców; niema dnia bez ofiary.

Zastanawiano się nad tem, czyby nie mo- żna było znieść młynów i uregulować rze- czki, a wówczas miasto miałoby miękka, smaczną i zdrową wodę, gdyż znacznie po- wyżej Przasnysza woda Węgierki taką się przedstawia. Projekt ten miał wielu zwol- lenników i jest bardzo racjonalny, gdyż ze zniesieniem młynów miasto byłoby uwolnio- ne nie tylko od zgniłej wody, lecz i od nie- zdrowych wyziewów z rzeczki. — Lecz pro- jekt ten upadł z powodu znacznych kosz- tów. Trzeba by spłacić wieczystą dzierżawę, właściciela młynów, uregulować nieco rze- czkę, uporządkować, a właściwie urządzić miejsca ustępowe, sprowadzić maszyny i be- czki hermetyczne do ich oczyszczenia.

Wszystko to razem okazało się znacznie przewyższającym skromne środki mieszkań- ców Przasnysza.

Przyjęto ogólnie drugi projekt zaopa- trzenia miasta w studnie (ała artezyjskie) zakryte, to jest dostarczające wodę za po- mocą tłoków poruszanych korbą. Na po- czątek zaproponowano urządzić takie stu- dnie w ilości ośmiu. Zachodzi tylko pyta- nie — czy nie za bardzo głęboko, a zatem i bardzo kosztownie, trzeba będzie studnie kopać, gdyż woda w tych studniach, które obecnie miasto posiada, nawiasem mówiąc, urządzonych bardzo prymitywnie i nie gło- boko, jest bardzo twarda, posiada za dużo wapna i jest zupełnie niezdatną do picia.

Całą tę sprawę, poruszaną już przedtem kilkakrotnie bez żadnego skutku, podnie- siono obecnie na skutek przyslanego kwe- stjonariusza warszawskiego T-stwa higieni- cznego. Miasto tuszy sobie, że wzmianko- wane T-wo przyjdzie mu z materialną po- mocą, gdyż nawet na urządzenie dobrych studni środków nie posiada, a mogłoby chętnie zaciągnięty dług spłacać sposobem amortyzacyjnym.

Obysmy jak najprędzej doczekali się do- brej i zdrowej wody w Przasnyszu! *Dudek.*

Mława. Nareszcie sprawa założenia w mieście naszym średniego zakładu nauko- wego ze sfer marzeń przechodzi w rzeczy- wistość, a wielki już na to czas dla miasta mającego przeszło 14 tysięcy ludności.

Inicjatywy inspektora objazdowego szkół p. Bielajewa w sali miejscowego magistrata odbyło się w dniu 12 września r. b. ze- branie obywateli miasta, na którym uchwa- lono założyć czteroklasową szkołę miejską, podług typu 1872 r.

Odzywały się wprawdzie głosy, że wię- cej pożądanym byłoby dla miasta założe- nie progimnazjum, ale zwrócono im uwagę, że obecnie po skasowaniu w gimnazjach wykładu łaciny, program tych szkół nie wiele się różni od programu niższych klas gimnazjalnych, a nawet przy projektowa- nem przekształceniu szkół będzie zupełnie odpowiadać, gdyż nawet obecne języki mogą być w nich wykładane.

Zeby starania u władzy o założenie wspo- mnianej szkoły, osiągnęły odpowiedni sku- tek, uchwalono zbudować dom na jej po- mieszczenie i w tym celu ofiarowano z fun- duszów miejskich 12,000 rb., że zaś koszt domu obliczono na 25,000 rb., to mają być poczynione starania o wyasygnowanie na ten cel kapitału zapisanego przez ś. p. Mo- stowskiego w ilości około 6,000 rb., braku- jącej zaś 7,000 rb., miejscowy naczelnik powiatu p. Gorodecki przyrzekł zebrać z do- browolnych ofiar od mieszkańców Mławy i okolicznych ziemian, którzy również w za- łożeniu szkoły są zainteresowani. Chociaż zebranie tak dużej sumy w naszych stosun- kach przedstawia znaczne trudności, nie wątpimy, że sympatyczny cel i uznania od- dawna energia i umiejętność postępowania z ludźmi szanownego projektodawcy, osią- gną odpowiedni skutek.

Oprócz tego na utrzymanie szkoły uchwa- lono wydanie z funduszy kasy miejskiej po 2,000 rb. rocznie, a że całkowite utrzy- manie jej podług normalnych etatów, stan- nowi 4,730 rubli, mieszkańcy miasta uda- ją się równocześnie z prośbą do władzy o dopelnienie brakującej sumy z funduszy państwowych.

Przeglądając budżety naszych miast, rzu- ca się w oczy ten szczególny fakt, że gdy wielkie miasta zaciągają miljonowe długi dla uprzyjemnienia życia swych mieszkań- ców, to małe miasteczka, wegetujące w brud- zie i nieporządkach, ciulają zapasowe ka- pitały. Mława nasza, postanowiła obecnie zerwać ze starą rutyną i energicznie się zabrała do spóżytkowania swych oszczęd- ności; oprócz powyższej ofiary na budowę i utrzymanie czteroklasowej szkoły, mają być zbudowane rzeźnia i jatki, — kosztem przeszło 50,000 r. Projektuje zaś również

dla zyskania funduszy na dalsze ulepsze- nia, sprzedaż las miejski około 1,000 mor- gów, który będąc w administracji miasta, nie daje odpowiedniego dochodu.

Oczekiwane od tak dawna wodociągi w Mławie, zdaje się ulegną losowi kolei pło- ckiej, gdyż przedsiębiorca zadowolnił się widocznie uzyskaniem koncesji, a do speł- nienia jej warunków do tego czasu nie przy- stępuje, studnie zaś miejskie w oczekiwaniu wodociągów zapadają się i miejsca po nich zarastają trawą, jeżeli tak dalej będzie, to z nęszaniem pragnienia będziemy musieli czekać na deszcz. *Swój.*

Komisje wojskowe w Lipnie, Przasnyszu i Ryplinie wzywają osoby należące do po- boru wojskowego w roku bieżącym na dzień 28-go października.

Ruch w sprzedaży ziemi. Majątek Małi- szewo w pow. lipnowskim, przestrzeni 1,343 morgów od rodzeństwa Gockowskich nabył Jan Otomar baron von Erdman z Kurlandji za 89,500 rb.

Z czasopism.

Głos (39) pomieszczył wysoce entuzjasty- czny fejleton, poświęcony utworom sław- nego rzeźbiarza *Biegasa*, którym zajmuje się tak cały Płock, jako wychowankiem ciechanowskim. Dziś już śmiało powiedzieć można, że Biegas jest przedmiotem dumy ciechanowianów, których zajęciu się synem biednego włocławianina sztuka polska, naród polski zawdzięczać będzie jeżeli nie gieniu- sza rzeźby, to w każdym razie wielki ta- lent artystyczny. — Nie możemy w braku miejsca, przytoczyć w całości pięknego ar- tykułu p. Andrzeja Niemojewskiego o słyn- nym artyście, przytoczymy tu tylko zdania ogólne co do talentu Biegasa.

Autor przez szyderstwo nazywał go „sy- nem marnotrawnym” albowiem „zmarnował” naszą nadzieję, chociaż tożylismy trochę na niego, bo nie wyrósł na akademika, na szkolarza.

„Wzgardził całą tradycją w sztuce, jej szatami starożytności; przyszedł nagi, inny, nie nasz, nie ten, który miał być.”

Niekiedy wieśniaczka wysła swego chło- paczka i marzy, że do rodzinnej wioski po- wróci jako ksiądz, a on został filozofem — pchnął naprzód teorię poznania; latem od- wiedza wioskę, staruszka nie może go zro- zumieć, robi mu wyrzuty.

Takim marnotrawnym synem w stosunku do opiekuńczego społeczeństwa jest w przy- bliżeniu Biegas.

Skreśliwszy wrażenia, odniesione z wy- stawy ostatnich dzieł artysty (Noc, Wiatr, Walka o byt), autor pisze w dalszym ciągu: „Narzekała, że Biegas jeszcze nie posiadał tajemników sztuki. Jakich? Ze należy poczekać ze się wyrobi. W jakim kierunku? Nieraz dzieła młode bywają szczytem pędu myślo- wego i napięcia uczucia; owa zalecana doj- rzałość miewa w sobie niekiedy istotnie coś olimpijskiego, ale wieje też od niej i ów przystawiony chłód olimpijski; i może nie bez głębszego znaczenia skłóciła legenda gre- cka olimpijskość z prometeizmem.”

„Tęgo rodzaju marnotrawny syn wystawił na widok opiekuńczej społeczności kilka rzeźb swoich. Jest to jakby jakiś „list z oceanu” od matki do syna, który wywedrował, (którego ona już nie rozumie). Placzesz, matko? Pociesz się, tam, za oceanem poznają się na nim. Może go nie ujrzyś już, jak Gierym- skich, jak wielu innych. Pociesz się. — Sły- sząc o nim będziesz.”

A filistrzy podnoszą dokoła wrzawę: „śród dzisiejszej pójuchy artystycznej, a nie wi- dzą talentów iscie wybuchowych. Szkolarze.”

Biblioteka dzieł wyborowych wydała w dalszym ciągu trzeci tom „Historii literatu- ry powszechnej” w opracowaniu Jul. Świe- cickiego. Tom ten zawiera historję literatury arabskiej.

„**Wędrowiec**” przeszedł na własność p. Ju- lijana Guranowskiego. Redaktorom pisma na miejsce p. Jesko-Choińskiego zostanie poeta Or-Ot (Artur Oppman).

„**Kurjer Poranny**” zawiadamia, że tym- czasowo zawiesza wydawnictwo „Tygodnio- wego wydania Kurjera Porannego.”

„Mamy nadzieję, że praeistoczone nie za- długi wskrzesimy” — tymi słowy konczy „Kurjer” swoje obwieszczenie.

Nowe książki i wydawnictwa.

Seymon Askanazy. Sto lat zarządu w Królestwie Polskiem (1800—1900). War- szawa: E. Wende i S-ka 1901.

Jest to treściwy, po kronikarsku ułożony, przebieg tych zmian w ciągu przeszłego stu-

lecia, jakie przechodził kraj, znany obecnie pod nazwą Królestwa Polskiego. Bogaty w dzieje ten kraj, który w ciągu stulecia przechodził z rąk pruskich, do francuskich, austriackich, a następnie od kongresu w roku 1815-ym do rosyjskich.

Rzecz traktowana treściwie, w krótkości. Jest to raczej kronika więcej, niż historia. W każdym razie odczytanie tej książeczki uprzytomnia dobrze ten bieg dziejów kraju, niezwykle bogatego w wypadki i zmiany.

Immanuel Kant. Prolegomena do wszelkiej przyszłej metafizyki, która będzie mogła wystąpić jako nauka. Przełożył z oryginału Romuald Piętkowski, prof. seminarium polskiego w Detroit w Stanach Zjed. Ameryki Północ., Warszawa. 1901. Skład w księgarni E. Wendego i S-ki.

Na stronie 11-iej w książce tej czytamy: „Nie jest rzeczą potrzebną, aby każdy studiował metafizykę, są talenty, które weale dobrze robią postępy w gruntownych a nawet głębokich naukach, zbliżających się bardziej do poglądowości, ale którym nie wiodą się badania przy pośrednictwie samych pojęć oderwanych, więc w takim razie umysły takie powinny zwrócić swą zdolność na inny przedmiot.”

Nie sądzimy, aby wśród czytelników naszego pisma znalazło się dużo talentów, któreby umiały wnikać w subtelne dowodzenia i wywody wielkiego filozofa, więc nie dla nich wypisaliśmy u góry tytuł książki. Zawiadamiamy o wyjściu książki tych, którzy są odpowiednio przygotowani do objęcia nauki wielkiego autora „Krytyki czystego rozumu,” którzy lubią gimnastykować swój umysł w łamach myślowych. Dla nieświadomych wyjaśniamy, że „Prolegomena” oznaczają przed-

stawę, ustęp, streszczenie tego, co następnie wyłożone zostało więcej szczegółowo i obszernie. Prolegomena obecne są wyjaśnieniem w krótkości tego, co wielki umysł Kanta wyłożył szczegółowo następnie w dziele wiekopomnem p. t. „Krytyka czystego rozumu.” A dzieło to ma za przedmiot zbadanie władzy naszego rozumu, poznanie i oznaczenie zakresu tego poznania. Kant rozróżnia w czło-wieku dwa niejako pierwiastki, czynniki rozpoznawcze; jedne wrodzone są poznającemu podmiotowi i te nazywa apriorystycznymi, danymi człowiekowi przed wszelkim poznaniem (odnoszą się one do zmysłowości, do rozsądku i rozumu) i aposterjoryczne, które poznajemy w objawach jako zjawiska, stanowiące w naszym doświadczeniu czynnik przedmiotowy.

Kto powtarzamy chce się rozkoszować w subtelnych dociekaniach twórcy filozofii transcendentalnej ten niechaj czyta tę książkę. — Wielu sam tytuł książki odstraszy zapewne.

GIEŁDA.

Dnia 4 października 1901 roku.

Sprawozdanie biura bankowego „Gazety Losowań”, w Warszawie Krak. - Przedm. № 47/49.

Nastroj giełdy tutejszej w ubiegłym tygodniu był mało czynny, tendencja przytem była chwiejna, przeważnie słaba.

Z początku tygodnia listy zast. Ziemskie trzymały się mocno, a Miejskie 4 1/2% były słabsze, następnie kursy wszystkich papierów hipotecznych osłabły, z wyjątkiem 4 1/2% Ziemskich.

Akcjami prawie wcale obrotów nie było, a tendencja giełdy bardziej jeszcze dla nich osłabła.

Jedynie pożyczkami Premiowymi ruch był dość ożywiony po kursach mniej więcej stałych.

W szczególności listy zastawne Ziemskie 4 1/2% rozpoczęły tydzień po kursie 96.50—96.65, spadły potem na 96.40, a na końcu tygodnia podniosły się na 96.70—4% obroty były skąpe po 86.45.

Miejskich 5% kurs był chwiejny, płacono 98.80—99, a później 99—98.75, 4 1/2% obroty były liczne z początku tygodnia po 91.25, następnie zaś spadły stopniowo na 90.40, t. j. straciły 85 kop. na 100 rublach.

Łódzkie 5% wcale nie było obrotów, a 4 1/2% osiągały 86.35—86.40.

Wileńskie 4 1/2% nabywane były po 90.25, 90.35 i 90.20.

Z państwowych papierów płacono za 4% Rentę 96.05.

Pożyczki Premiowe I emisji osiągały 468—469.50, II emisji 349, a Szlacheckie 252.25, 253 i w końcu 249.

Listy Likwidacyjne bez obrotów, w żądaniu 99.50 za duże i 99.15 za drobne.

W dziedzinie papierów dywidendowych nabywano akcje Banku Handlowego w Warszawie po 365.

Za 1 akcję Lilpop-Rau zapłacono 1.475.

Kurs Starachowic był chwiejny—z 159 zeszły na 156, a w końcu tygodnia były w żądaniu 153.

Inne akcje zupełnie były zaniedbane.

Putiłowskie za wskazówką giełdy petersburskiej obiegały po 60.50, 60 i 64.75.

Walutą obroty były znaczne z powodu

przypadającej, w sprawozdawczym tygodniu regulacji końcowo miesięcznej.

Brano wpłatę na Berlin po 46.30—46.27 50; za czeki na Paryż płacono 37.45, a za 3-miesięczne weksle 37.27.50; 3-miesięczne weksle na Londyn osiągały 9.38.50.

Za monety zagraniczne żądano: za marki 46.1/2, za korony austriackie 40 kop. i za franki 38.25.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wolbner, Barczak i S-ka Płock, 8 października.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 775 korey różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 300 korey, żyta 150 korey, jęczmienia pastewnego 50 korey, owsa 200 korey, gryki 50 korey, grochu—korey i rzepaku letniego 25 korey.

Płacono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5.75 do 6.00 za 210 f., żyto od rb. 4.50 do 4.65 za 230 f. jęczmienia pastewnego od 3.60—3.75 za 210 f., owsa nowy od 2.55 do 2.70 za 140 f., grykę od 0.00 do 4.50 za 210 f., groch od 0.00 do 0.00 rzepak letni od 0.00 do 0.00 za 215 f.

Gdańsk. 8 października. Tendencja stała ceny jednak bez zmiany.

Warszawa 8 październ. (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopciach: Pszenica krajowa wyborowa 90—103, średnia 92—97, posłednia 85—90. Żyto krajowe nowe 74—75, stare 71—73, posłednie 69—70. Jęczmień brow. 90—92. Na paszę i kaszę 75—80. Owies krajowy 77—80. Groch polny warzełny 95—100 Gryka 90—97. Uspasobienie bez ożywienia i zniżkowe.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono za żyto wyborowe 4.50 za korec. Pszenica 6.42 Jęczmień 3.90—4.20. Owies 3.25.

Łódź. 8 październ. Pszenica 5.80—6.05 rb., żyto 4.00—4.40, jęczmień 0.00—3.50, owsa 2.30—2.80 rb., gryka 0.00—6.50 rb., groch 0.00—4.50

O G Ł O S Z E N I A.

Założone w 1858 roku

St. Petersburgskie Tow. Ubezpieczeń

z kapitałem zakładowym i rezerwami przeszło rb. 14.000.000.

Przyjmuje na dogodnych warunkach:

Ubezpieczenia ogniowe, życiowe, wypadkowe i transportowe

Zabezpiecza: rodzinom, na wypadek przedwczesnej śmierci ojca, kapitały, osobom dorosłym na starość rentę, dziewczynkom posagi, chłopcom za pomogi na ukończenie zakładów naukowych i t. p.

Zabezpiecza: osoby, będące często w podróży, od nieszczęśliwych wypadków; jak również daje możność przedsiębiorcom i właścicielom fabryk zabezpieczenia zbiorowo robotników z wszelką odpowiedzialnością sądową.

Ubezpiecza transporty towarów tak w kraju jak i zagranicą, wysyłane lub sprowadzane drogami żelaznymi, lądowymi, rzeczными lub morskimi.

Wszelkich objaśnień w zakresie wszystkich działów ubezpieczeń udziela tak ustnie jak i piśmiennie upoważniony na gubernię płocką

Inspektor JAN BARCZAK w Płocku.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

A. KARPINSKIEJ

w Warszawie, Szpitalna № 3

Poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki, sprowadza cudzoziemki.

Węgiel i Drzewo.

Podaję do wiadomości, że od 1 Lipca r. b. otworzyłem w domu własnym przy rogu ulicy Kollegialnej i Missjonerskiej (dawniej Szuberta) skład węgla opałowych i kowalskich oraz drzewa.

O czem zawiadamiając, polecam się Szanownym mieszkańcom Płocka i jego okolic.

A. Gasparski.



FOSFATYNA FALIERA

Przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 7-u miesięcy do 10-u lat, zwłaszcza w czasie odłączenia od piersi i w okresie rośnięcia. Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach.

Osoba nie mająca żadnych środków do życia, a pragnąca dobrze wychować pięcioro dzieci, przyjmuje bieliznę i suknie do szycia, również uczennice do nauki kroju.

Adres: **Łukowska**, dom Kohna, 3-cie piętro. Ul. Grodzka.

JABŁOWI I GRUSZ

o wyborowych odmianach 3-letnich z koroną sztuk 500 do sprzedania w majątku Łuszewo pod Glinowieckiem, także ogień skarogniady 5-cio letni rosną i pięknej budowy.

A. Wiśniewski w Płocku ul. Kollegialna. Skład wyrobów nożowniczych i chirurgicznych. Zakładanie telefonów i dzwonek w mieszkaniu i na wsi

NIEMKA

wykształcona, niedawno przybyła z zagranicy—poszukuje lekcji na godziny. Wiadomość w mieszkaniu u p. Cigler, dom Kramera, róg Więziennej i Tumskiej.

SA DO ZBYCIA

DRZEWKA OWOCOWE

nie pędzone, z piaszczysto saposatego gruntu ubogiego, w koronach. Jabłoni i Grusz przeważnie jesiennych i zimowych, w najlepszych gatunkach **do 2000 sztuk.**

10 sztuk grusz 400 kop.

10 sztuk jabłoni 360 kop.

Wiadomość u ogrodnika P. Łebkowskiego pod Ciechanowem wejście do ogrodu z „Ostatniego Groszu”.

200 sztuk dębów

(starodrzew) jest do sprzedania w dom. Obrob—stacja poczt. Dobrzyń n. Wisłą. Wiadomość na miejscu.

Zarząd dóbr

J. W. hr. Sierakowski w Osieku st. poczt. Rypin poszukuje zaraz pisarza fachowego, kawalera, obeznanego z porządkiem prowadzeniem ksiąg. Pensja 150 rb.

Uczeń klasy VII

poszukuje korepetycji na warunkach najprzystępniejszych. Wiadomość u p. Włodzimierza Grudzińskiego ul. Dobrzyńska dom p. Oldakowskiego.

KSIEGARNIA

K. Miecznikowskiego i W. Stępczyńskiego dawniej

M. GUTKOWSKIEGO

w Płocku, ul. Grodzka dom Wolbnera.

Poleca wielki wybór książek wszelkiej treści i materiałów piśmiennych.

Płockie Tow. Wz. Kredytu

płaci od lokacji

rocznych	—	—	—	—	6%
półrocznych	—	—	—	—	5%
kwaralnych	—	—	—	—	4%
płatnych za 7-dniowym wypowiedzeniem	—	—	—	—	3%
płatnych na żądanie	—	—	—	—	2%

Kapitały, podniesione przed upływem dni ośmiu, nie będą oprocentowywane.

Drukarnia K. Miecznikowskiego w Płocku

wykonywa wszelkie roboty drukiem, tabelaryczne i nutowe, oraz ilustracje i roboty kolorowane po cenach bardzo przystępnych.

Redaktor i Wydawca **Adam Grabowski.**

Druk K. Miecznikowskiego w Pilecku, ulica Warszawska